Nr. 221. SANOK, dnia 12. kwietnia 1908. Rok V. (VIII.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

†

Ks. Bronisław Stasicki

honorowy Kanonik Kapituły Przemyskiej, dziekan i proboszcz Sanocki, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, członek Rady miejskiej itd. itd. po krótkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 10. kwietnia 1908. w 72. roku życia, a 49. kapłaństwa.

* * *

Załobnem echem odbiła się wieść o zgonie kochanego pasterza w sercach parafian, bo też ś. p. ks. Bronisław słodyczą charakteru, ścisłem spełnianiem swych obowiązków kapłańskich i gotowością, z jaką spełniał obowiązki obywatelskie, które mu gorący i pełen poświęcenia patryotyzm przyjmować nakazywał, zjednywał sobie serca wszystkich.

Urodzony w roku 1836 w Sądowej Wiszni, przyjął święcenia kapłańskie w roku 1859., a w pięć lat później, bo w roku 1864. przybył do Sanoka pełnić obowiązki wikaryusza. I o ówczesnej jego działalności w parafii tutejszej powiedzieć już można było: „Ex ungue leonem“, bo wtedy już niedwuznacznie okazał, jak pojmuje swoje obowiązki kapłana-obywatela. Pamiątką bowiem chlubną z jego działalności ówczesnej jest istniejąca w Sanoku pod zarządem gminy do dziś Kasa pożyczkowa dla rzemieślników katolików, on dał inicyatywę do jej założenia, on zbierał pierwsze fundusze i nie spoczął, póki rzecz cała nie przyszła do skutku, a jakiem dla rzemieślników kasa ta jest dobrodziejstwem, to sami oni wiedzą najlepiej.

W roku 1867. otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Klimkówce, gdzie kilka lat przebywał, następnie otrzymał parafię w Jaćmierzu i tam znaczną część swej służby kapłańskiej przepędził, bo około 25 lat, tam też mianowany został dziekanem sanockim. Wreszcie po śmierci ś. p. ks. Czaszyńskiego otrzymał parafię tutejszą, na którą instalował się 15. kwietnia 1898.

Tu rozwinął żywą działalność, a owocem jej wykończenie kościoła, sprawienie dzwonów i odmalowanie kościoła. Dbał on jednak nietylko o przyozdobienie przybytku Bożego, ale dbał również usilnie o to, aby serca parafian przybytkiem Bożym się stawały.

Za jego staraniem corocznie odbywały się rekolekcye wielkopostne — a na pierwszej z nich zainicyował założenie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, które od czasu swego istnienia wiele łez z oczu nędzy otarło.

A cóż mówić o jego działalności obywatelskiej; nie było instytucyi ani Towarzystwa ogólnej użyteczności, któregoby ś. p. ksiądz Bronisław, czy radą, czy czynem, czy materyalnie nie wspierał, nie było obchodu narodowego, w którymby chętnie nie brał udziału, a zawsze i wszędzie gdzie wszedł, pamiętał o tem, że jako kapłan działać powinien kojąco, do zgody zachęcać, bo tylko zgoda narodowi na korzyść wyjść może, w każdem też jego wystąpieniu tyle było szczerości i otwartości, że nikt o prawdziwości słów jego wątpić nie mógł.

Nic też dziwnego. że niespodziewana wieść o śmierci tak zacnego kapłana patryoty żalem napełnia serca parafian, a odczuwają oni stratę jego tem bardziej, że nic nie wskazywało, aby tak prędko parafię miał osierocić.

Oby ta ziemia, którą on tak prawdziwie ukochał, lekką mu była!

Cześć jego zacnej pamięci!

To i owo.

Choć z gniewem i dąsem zdecydował się przecież Boreasz ustąpić, a zaraz wyjrzało słońce z za ołowianej osłony chmur, świat cały jakoś poweselał, a otucha wstąpiła w serca ludzi przygnębionych długotrwałą zimą. Rychło też tłumy owadów obudzą się z snu zimowego, opuszczą swoje kryjówki i wylecą na świat — jedne by cieszyć oko i użytecznie pracować, drugie by niszczyć, co pracowita ręka zasiała, i żyć cudzym kosztem.

Do gatunku nadzwyczajnie szkodliwego robactwa należą u nas parcelatorzy, którzy w ostatnich latach pojawili się na gruncie galicyjskim nader licznie jako plaga trapiąca szczególniej nasz naród i z każdą wiosną wraz z owadami wylatują na żer.

Jak każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, tak i plaga parcelacyjna nie powstała odrazu, lecz przyjście jej długo się przygotowywało.

Najpierwszemi przyczynami tej choroby społecznej była nieradność naszych większych właścicieli, życie nad stan, nieoglądanie się na jutro a przedewszystkiem brak przywiązania do ziemi i poczucia obowiązku, że tę ziemię przekazaną im jest przez ojców za cenę najcięższych trudów jako dobro narodowe przekazać powinni swoim następcom, aby nie uszczuplać tego, co przedewszystkiem egzystencyę narodowi zapewnić może.

Tymczasem potomkowie tych, którzy niegdyś czy pracą, czy zasługą zdobyć sobie umieli tę ziemię, ktorzy jej krwią swą i męstwem bronić potrafili, nie zdobyli się nawet na tyle hartu i odwagi, by ją w swych rękach utrzymali, gdy zmienione warunki ekonomiczne spowodowały, że przy ziemi można się utrzymać tylko przy skrzętnej pracy i oszczędności. Z lekkiem sercem pierwszemu z kraju sprzedawało się ziemię i to w początkach parcelacyi za taką cenę, ktora dziś litość obudza nad nieopatrznością i lekkomyślnością właściciela, gdy cugowe konie i liberya — a często Monte Carlo zjadały majątek.

Z chwilą, gdy zaczęły płynąć do kraju miliony amerykańskich dolarów, a chłopi rzucili się gromadnie do kupowania ziemi — rozpasała się orgia parcelacyjna. Powychodziły z ukrycia całe bandy parcelatorów z pod ciemnej gwiazdy, którzy jak szarańcza rzucili się na wyzyskiwanie i sprzedających i kupujących.

Ileż to majątków przeszło w ręce takich handlarzy dusz, którzy zapłacili cenę kupna pieniądzmi uzyskanymi ze sprzedaży lasu, a grunta otrzymali za darmo — jako czysty zysk?

Ale jak nadto wielkie powodzenie psuje ludzi, — tak psuje również i tego rodzaju spekulacye. Mnożyło się coraz więcej spekulantów, nie mających często i złamanego halerza w kieszeni — ale mających kredyt. Ceny ziemi szły szalenie w górę bo jeden podbijał drugiego. Zyskali na tem sprzedający właściciele — ale tracił kupujący płacąc wygórowane ceny, a traci ciągle także naród jako taki. Jakiż to bowiem zysk dla narodu, że p. X. sprzedawszy majątek na parcelacyę — uratował z pogromu kilkanaście tysięcy i osiadł na bruku w mieście, aby się przy pomocy dawnych znajomości i parenteli starać o jakąś synekurę?

Gdyby przynajmniej właściciel sprzedał ziemię od wieków będącą w rękach polskich chłopom polskim, to jeszczeby zła nie było, ale gdzieżby tam człowiek, który z tak lekkiem sercem wyzbywa się ziemi, co przez wieki jego antecessorów żywiła, którą oni pracą swoją uprawiali, dbał o to, w czyje ręce ona pójdzie! Zresztą gdy ją raz sprzedał, nie był już w możności rozporządzać nią — a że na setki wypadków zaledwie w jednym podupadający właściciel poczuwał się do jakiegoś obowiązku względem narodu i dbał o to, w czyje ręce oddaje ziemię, ponieśliśmy niepowetowane straty.

Stało się to zaś wskutek nieopatrzności naszej, braku organizacyi — a najbardziej dlatego, że ci, co dzierzyli ziemię w swych rękach, nie mieli miłości narodu — że egoizm przytłumił u nich wszystkie szlachetniejsze uczucia.

Tyle rozprawiano w sejmie o parcelacyi, tyle rzucano różnych projektów o utrzymaniu średniej warstwy ziemian, a mimo zawiązywania jakichś spółek czy stowarzyszeń do ratowania ziemi nie zrobiono nic wspomnienia godnego — chyba że udzielono Bankowi parcelacyjnemu olbrzymiego kredytu w Banku krajowym, aby obok Żydów i innych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy obdzierał i sprzedających zadłużone majątki i chłopów kupujących ziemię rozkawałkowywaną. Jak ten bank uczciwie spełnia swoje zadanie — najlepiej wskazuje jego ostatnie sprawozdanie i bilans za rok 1907. ogłoszony. Oto członkowie wpłacili udziałów 162.255 K. a zysk czysty osiągnięty w roku 1907. wynosił 105.249 kor. czyli 65%, wobec tego, że jak sprawozdanie Dyrekcyi zaznacza: „Czysty nasz zysk jest większy niż w roku poprzednim, pomimo zwiększonych kosztów administracyi, spowodowanych regulacyą płac urzędników, kosztów [illegible] technicznego i dość znacznych wydatków na adaptacye w gmachu własnym".

Ale myliłby się, ktoby z powyższych cyfr sądził, iż członkowie, którzy złożyli udziały i za możliwe straty nimi ręczą, wspaniałe królewskie dochody od tych udziałów pobierają — nie — od czegoż są dyrektorzy? Otóż z całego przeszło 100-tysięcznego zysku wszyscy udziałowcy otrzymają tylko 12.262 kor. t. j. 8% natomiast na tantyemy, remuneracye, fundusz dyspozycyjny i t. p. wyderkafy dla Dyrekcyi przeznaczono małoco mniej niż połowę zysku, bo 42.431 kor.

Zdaje się, że wobec powyższych tak wymownych cyfr nie potrzeba nikomu aż łopatą kłaść do głowy, jakim to duchem obywatelskim ożywieni są dyrektorowie i prawodyrowie w Banku parcelacyjnym, i jak pojmują oni swe zadanie wobec społeczeństwa naszego — a jaką kierują się tendencyą wobec członków.

Myślą oni sobie — wy składajcie pieniądze i bierzcie odpowiedzialność za straty — my robimy interesa i dla na 42431 kor., a dla was wystarczy 12000 kor.

Rozumie się, że zysku takiego nawet i Bank parcelacyjny nie mógłby osiągnąć udziałami, bo pomimo szerokiej skali, jaką Bank dla zysków swoich oznaczył, byłoby to niemożliwe, gdyby nie wekslowy kredyt w Banku krajowym, który w roku 1907. wynosił skromną cyfrę 2.553.685 kor.

I to mimo szerokich dyskusyi w Sejmie o szkodliwości parcelacyi takiej, jaką Bank prowadzi, daje się mu w instytucyi kontroli sejmu podlegającej środki do prowadzenia szkodliwej roboty. Wygląda to tak, jak gdyby Bank krajowy dostarczał dyrektorom parcelacyjnym osełki do wyostrzenia noża, którym oni naród nasz powoli zarzynają.

(C. d. n.)

O Kalendarzu

nap. prof. K. Eljasz.

Kalendarz jest dziś tak pospolitą i znaną rzeczą, że na właściwą jego część t. j. astronomiczną, podającą nam daty doroczne, nie zwracamy prawie uwagi; i nie przychodzi nam na myśl, że właśnie tych kilka kartek druku obejmujących dni roku, to owoc pracy umysłu ludzkiego bardzo uciążliwej, owoc wysiłków nie wieków, ale całych tysiącleci.

Jak każdy pomiar, tak też pomiar czasu opierać się musi na pewnej lub pewnych jednostkach zasadniczych, także jednostki co do czasu podała nam sama przyroda i stamtąd je też wzięliśmy.

Pierwszą jednostką, jaka się sama ludziom nawinęła, była doba — dzień i noc — t. j. czas jednego obrotu ziemi naokoło swej osi. Chodziło tylko o jej ograniczenie, kiedy się doba zaczyna, a kiedy kończy. Pod tym względem różne były u rozmaitych ludów zwyczaje, i tak Chińczycy, Izraelici i Grecy

---

Władysław Kucharski. 7)

Rozruchy lutowe

w Jasielskiem.

A jak wyglądały rabunki i ile pracy ludzkiej poszło na marne i zniszczało, ginąc w lichwiarskich interesach tych, co z każdego położenia umieją wyjść wzbogaceni? I o tej stronie sprawy milczą akta śledcze. Wykaz odebranych uwięzionym pieniędzy, złożonych w kasie powiatowej, najlepiej maluje tę smutną stroną krwawej nocy. Na 192 uwięzionych odebrano do przechowania zaledwie 2497 fl. i 37 dukatów, a chyba za mała to suma, jeśli istotnie przygotowywano się do powstania. Szczegółowo wykaz ten z 15. maja przedstawia się następująco:

Pawłoski Leopold 85 fl.
Hr. Jabłonowski Kazimierz 70 fl. i 7 dukatów.
Lityński Dawid 405 fl.
Nowak Stanisław 70 fl. i 30 dukatów.
Bobrowski Władysław 30 fl.
Szczepanowski Wincenty 1107 fl.
Wojnarowski Edward 205 fl.
Bielański Władysław 55 fl.
Maciebowicz Julian 67 fl.
Dereżyński Leon 55 fl.
Wojnarowski Jakób 40 fl.
Krzyszkowski Wincenty 18 fl.
Ks. Jędrzejowski Wincenty 5 fl.
Bochniewicz Józef 25 fl.
Ks. Szaynok Franciszek 240 fl.
Ks. Solecki Michał 20 fl.
Czechowski Kazimierz 10 fl.

Nadto odebrano dwa złote cylindrowe zegarki, jedną brzytwę, małe nożyczki i kilka pularesów do przechowania papierów. Inni uwięzieni nic przy sobie nie mieli, a te pustki w ich kieszeniach to widomy obraz rabunku tych, którzy uwięzienia dokonywali.

I broni nie wiele odebrano powstańcom, jak na szeroki obszar, objęty cyrkułem jasielskim. Wykaz odebranej broni i złożonej w sądzie jasielskim jako obciążający dowód winy, z dnia 17. kwietnia wylicza:

Dubeltówek 34 sztuki, jednorurek 94 sztuki, pistoletów 25 sztuk, szabli rozmaitego gatunku 71 sztuk, noży jedno i dwu-siecznych 18 sztuk, kul ołowianych o wadze 100 funtów wied., 6 obcęg do odlewania kul (Kugelgiesser), 1 żelazny rondel z resztkami ołowiu lanego, znaleziony u mandataryusza Martiniego, 1 ładownicę z ostrymi nabojami, znalezioną w oranżeryi Kochanowskiego o wadze $5\frac{1}{2}$ fund. wied., 1 beczułkę prochu (z Krosna) wagi 7 funtów wied., 1 beczułkę śrutu wagi 8 funtów wied., 1 beczułkę śrutu i kul wagi 11 funtów wied., 2 flaszki prochu wagi 4 funtów wied. i 1 armatkę polową $1\frac{1}{2}$.

Wykaz ten świadczyć może o rozmiarach projektowanego najazdu na Jasło, a porównany z liczbą uwięzionych unaoczni stosunek represyi urzędników do istotnego stanu rzeczy.

Z tego stosunku okaże się, że więziono winnych i niewinnych, takich co rzeczywiście program Wolańskiego poprzeć pragnęli i tych, którzy wśród chłopstwa nie cieszyli się sympatyą, a nawet i zupełnie obojętnych, jeżeli przypadkiem znaleźli się na drodze rozhukanej fali, a fala ta szeroko rozlała się po powiecie Jasielskim, jeżeli 24 lutego było już 163 osób uwięzionych, z których pan radca apelacyjny Herold, przybywszy do Jasła dzień przedtem, wypuścił na wolność 85, sześciu odesłał do Lwowa jako najbardziej obciążonych, resztę pozostawiając w Jaśle. Do Lwowa odesłano: Bolechowskiego Feliksa, leśniczego z Przeczyc, Jana Lisieckiego z Dembowca, Henryka

zaczynali dzień o zachodzie słońca, Babilończycy, Syryjczycy i Persowie ze wschodem słońca, Egipcyanie i Szymianie o północy, który to zwyczaj panuje do dziś dnia u nas, starożytni zaś Arabowie zaczynali dzień w południe, jakto do dziś dnia czynią astronomowie.

Podział dnia na godziny zawdzięczamy Babilończykom, którzy podzielili dzień na dwanaście części, stosownie do dwunastu konstelacyi pasa zwierzyńcowego, a wschód najjaśniejszej gwiazdy każdej z tych konstelacyi oznaczał początek nowej godziny; ponieważ te godziny okazały się za długie, przeto przepołowiono każdą z nich; tym sposobem powstało 12 godz. dziennych, 12 godz. nocnych; nocne wyznaczano bezpośrednio przez obserwacyę gwiazd, dzienne przy pomocy zegaru słonecznego. Podział ten dnia utrzymał się u nas, dawniej liczono godziny od 1 do 24, jak to po dziś dzień zachowanem jest przy zegarach astronomicznych, później liczono co pół dnia po 12 godzin, czego ślad zachował się w dawnej nazwie „półzegarze".

Wyższą jednostką od dnia jest tydzień, liczący siedem dni; jednostka ta nie odgrywała roli w rachubie czasu u wielu narodów, między innymi u Greków, była nie znaną, powstanie jej jedni przypisują fazom księżyca, inni liczbie znanych w starożytności planet, do których zaliczano i słońce, zatem zdają się przemawiać nazwy dni tygodnia u Rzymian, u których każdy dzień poświęconym był innej planecie i tak niedziela nazywała się: dies Solis, poniedz.: dies Lunae, wtorek: dies Martis i t. d.

Dalszemi jednostkami czasu są: miesiąc i rok; pierwszy odpowiada lunacyom księżyca t. j. obiegowi synodycznemu księżyca, to znaczy przeciągowi czasu od nowiu do nowiu i wynosi ściśle: 29 dni, 12 godz., 44 minut, 2·9 sek.; drugi, o którego istnieniu pouczyła człowieka okresowa zmiana pór roku, a który jest czasem obiegu ziemi dokoła słońca, nazywa się rokiem zwrotnikowym, a liczy się w astronomii od równonocy wiosennej (21. marca) do następnej równonocy i wynosi: 365 dni, 5 godzin, 48 minut, 47 sekund.

Zgodzenie tych jednostek z sobą, jakto na pierwszy rzut oka poznać łatwo, nastręczać musiało wielkie trudności, bo ani miesiąca nie można wyrazić pełną liczbą dni, ani roku przez dni, ni przez miesiące, trudno bowiem zaczynać rok raz o 12 godz. w nocy, następny o godz. 5. rano 48 minut 47 sek., a trzeci rok o 11 godz. 38 minut 34 sek. przed poł., a nadto długo czasu upłynęło, nim ludzie dokładnie poznali długość miesiąca i roku; początkowo zadawalano się wartościami przybliżonemi, mniej lub więcej błędnemi, które też na dokładną rachubę czasu nie zezwalały.

(*C. d. n.*)

Martiniego, mandataryusza z Polanki, Wincentego Pola z Glinika Maryampolskiego, oskarżonego o związki z Wolańskim i współudział czynny w rządzie rewolucyjnym, Franciszka Trzecieskiego z Gorajowic i Franciszka Wolańskiego. Ten ostatni, nazwany rewolucyonistą i komisarzem rządu narodowego, oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć — a później ułaskawiony, ma osobną swoją kartę w historyi roku 1846., osobny też fascykuł jemu sąd lwowski sporządził i tym, co bliżej z nim się łączyli. W Jaśle tylko na żądanie sądu lwowskiego przesłuchiwano świadków w sprawie Wolańskiego i jemu blizkich, zresztą zaś ograniczono się do stwierdzenia winy więźniów jasielskich, których liczba z dnia na dzień rosła, aż wreszcie dobiegła do 192. Stwierdzeniem tej winy zajęła się osobna komisya śledcza, której akta są dziś w przechowaniu w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

(*C. d. n.*)

Wycieczka rękodzielników galicyjskich do Wiednia.

(*Ciąg dalszy*).

Z poprzednio opisanymi warstatami naukowymi jest ściśle złączone i jedną całość stanowi Muzeum technologiczne, które też wszyscy uczestnicy wycieczki pod przewodnictwem p. Stanisława Tilla zwiedzili. Jestto wielki gmach piątrowy z czerwonej cegły zbudowany, tak jak i szkoła służby dla popierania przemysłu, przedzielone od niej tylko szeroką ulicą Severingasse. W Muzeum technologicznem nagromadzono okazy i modele służące dla przemysłu i rękodzieł. U samego wejścia poustawiane modele i części automobilów, bicyklów, motocyklów, dalej maszyny motorowe różnych systemów, jak motory poruszane gorącem powietrzem, motory parowe, benzynowe i spirytusowe, wszystko dary zamożnych fabrykantów wiedeńskich, wartości każden kilka tysięcy koron. Wszystkie te maszyny pochodzą od firm posiadających sławę światową; w Muzeum, służą także za reklamę, co się fabrykantom sowicie opłaca, bo każdy ze zwiedzających ma sposobność na jednem miejscu widzieć wszystkie maszyny i dobroć ich porównać. Dalej tokarnie różnych systemów, wiertarki, jakoteż ręczne narzędzia dla wszelkich rękodzieł, a wszystko to wystawione jako okazy.

W dalszych salach i krużgankach wystawiono piękne i dobre kosy ze Styryjskich fabryk zastósowane do potrzeb i zwyczajów każdego kraju, a to dla Węgier są z węgierskimi napisami, dla Tyrolu z niemieckimi dla Galicyi z polskimi i ruskimi i t. d.

Wszystko to ułożone symetrycznie w tableaux, z adresami firm, od których kosy pochodzą. Na chlubę przemysłu styryjskiego zaznaczam, że jak nam nasz przewodnik wyjaśnił, dotychczas żaden kraj nie może konkurować co do wyrobu kos z wyrobami styryjskimi, tak są w dobroci nieprześcignione.

Dalej piękne tableaux z wyrobów fabryk żelaza w Witkowicach i Cieszynie. Są tu szyny kolejowe różnych miar i wielkości, zwrotnice, łącznice, dalej trawersy do mostów, wozów kolejowych, na powały i sklepienia do domów, blachy żelazne różnej grubości, także sławne cieszyńskie blachy żelazne cynkowane, druty, śruby, nity, odlewy surowe i obrobione, słowem wszystko to, co w zakres budownictwa dla kolei żelaznych wchodzi. W systematycznym porządku widzimy dalej znowu okazy mosiądzu braci Rosthorn w Oed, jak blachy mosiężne, walcowane od najgrubszych do najcieńszych na $^1/_{10}$ milimetra, druty różnej grubości i tasonów. Uderza w oko zwiedzającego piękna wystawa słynnej fabryki stali w Poldihütte. Fabryka ta na ogromną skalę założona w Styryi, z główną dyrekcyą we Wiedniu i filiami w Pradze i Budapaszcie, fabrykuje wyłącznie stal, której okazy są właśnie wystawione w pięknej gabilotce Muzeum, od najgrubszych bloków do coraz cieńszych, bądź kwadratowych, do rozmaitego użytku służących, przedstawione i w złomach, jak wygląda surowa stal niehartowana, jak wygląda stal spalona, a jak dobrze i umiejętnie zahartowana. Wszystko to nadzwyczaj ciekawe i interesujące dla tych, którzy ze stalą mają do czynienia, a szczyt doskonałości w gatunkach stali jest tak zwana stal Steyer Maximum Selbsthärter Nr. 00., posiada tę własność, że przy toczeniu żelaza n. p. sama się hartuje i niepotrzeba do niej ognia, czem pokonane zostały tak sławne dawniej angielskie stale.

Niemogę nie wspomnąć i o symetrycznie ułożonem tableaux różnych form i gatunków siekier wyrobu szwedzkiego w Hults Bruk Aby. Zupełnie różne od naszych siekier, osadzone na trzonach, jakie w Szwecyi cieśle i rębacze lasów tamtejszych używają. Dodać muszę, że najlepsze żelazo, jakie dziś na świecie wyrabiają, jest szwedzkie i żadne inne mu nie dorówna; pochodzi to ztąd, że Swecya posiada znakomitą rudę i obfitość lasów, przeto ruda topiona jest tylko przy węglu drzewnym, podczas gdy na kontynencie wszystkie fabryki żelaza posługują się bądź węglem kamiennym, bądź koksem do topienia żelaza. A ponieważ tak koks jak i węgiel kamienny zawierają wiele siarki, przeto żelazo wyrobione przy takiem paliwie jest kruche, podczas gdy żelaz szwedzkie wyrobione przy węglu drzewnym jest nadzwyczaj miękkie i ciągłe. To też fabryki szwedzkie cieszą się nadzwyczaj wielkim popytem a dobrocią swoich wyrobów osiągnęły pierwszy rekord światowy pod względem wyrobu żelaza, a drugie dopiero miejsce zajmuje, co do dobroci żelazo styryjskie. Zajmująca jest także wystawa świderków do drzewa firmy Carl Reidl w Waidhofen a/d Ybs, od najmniejszych do największych różnych form dotychczas używanych, wyrób wprost znakomity i cieszący się dobrą reputacyą, różne gatunki pił tak do drzewa jak i metali z Remscheid. A co najciekawsze, że zarząd Muzeum postarał się i o kolekcyę narzędzi, jak pił, piłek i piłeczek, hyblów, siekier, dłut oryginalnych z Japonii, jakich tam stolarze, cieśle i kołodzieje używają. Niektóre z tych narzędzi podobne kształtem do naszych, ale niektóre całkiem oryginalne i zupełnie inne, niż te, jakiemi się u nas posługują. Narzędzia chińskie zbliżone do japońskich, a może odwrotnie, jednak pokrewieństwo rasy widać nawet w tych narzędziach. (*C. d. n.*).

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Połączenie Posady sanockiej ze Sanokiem. W myśl wniosku p. Aleksandra Piecha zwołał naczelnik gminy Posady sanockiej p. Karol Oklejewicz tak zwaną gromadę, aby wybadać o ileby mieszkańcy Posady sanockiej skłonni byli do połączenia się z miastem. Gromada wysłuchała obszernego referatu p. Walentego Cwynara i p. Błażeja Barana, co może gmina zyskać przez połączenie się dobrowolne z miastem, a co stracić. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać do przeprowadzenia pertraktacyi z Sanokiem następujących gospodarzy: Tomasza Drwięgę, Józefa Borczyka, Jana Szczudlika, Franciszka Lisowskiego, Jana Raczkowskiego i Franciszka Dziubana z poleceniem, aby naczelnik gminy zwołał Radę gminną do wyboru ze swego grona delegatów, którzyby razem z wybrańcami gromady omówili punktacye umowy zawrzeć się mającej.

W zeszłym tygodniu zwołał naczelnik gminy Radę gminną, a ta wybrała p. Antoniego Kokurewicza, jako przewodniczącego tej Komisyi, dalej radnych p. Błażeja Barana, Berla Finka, Antoniego Perzystego, Karola Oklejewicza, Antoniego Dziubana i Józefa Dziubana.

Na tem posiedzeniu wniósł rezygnacyę z wójtostwa p. K. Oklejewicz, którą to rezygnacyę Rada gm. przyjęła — polecając zastępcy wójta p. Antoniemu Perzystemu odebrać kasę i rachunki i zarządzać gminą aż do wyboru nowego wójta.

Obchody narodowe. W sprawie obchodów narodowych otrzymujemy list z trafnemi uwagami, które dadzą się streścić w tem, że należy koniecznie wszystkim przewodniczącym wszystkich miejscowych towarzystw chrześcijańsko-polskich zebrać się na wspólną naradę dla ułożenia programu na rok cały, obecnie dla uczczenia godnie 3-go Maja. Tow. Sokół w porozumieniu z Tow. szkoły ludowej powinno dać inicyatywę i to jeszcze przed świętami, aby nie garstka — nie zawód jeden — ale wszystkie stany znalazły się razem w dniu nadania naszej Konstytucyi, w tym dniu, co zasiał zaród nowego życia i zwycięstwa w przyszłości mimo wszystkiego, co gnębiciele myśli polskiej wymyśleli.

Z tutejszego Sokoła. W dniu 24. marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. gimn. „Sokół" w naszym grodzie. Prezes Towarzystwa p. Pytel, zagajając zebranie, przedstawił stan tutejszego „Sokoła" i działalność Wydziału w ubiegłym roku. Członków liczy „Sokół" sanocki 226. i nowi członkowie ciągle przybywają. Jakkolwiek rok ubiegły nie był zbyt pomyślnym pod względem materyalnym, ponieważ wylew Sanu zniszczył pływalnię „Sokoła" i w własnym budynku musiano poczynić znaczne inwestycye, mimoto stan majątku Towarzystwa

przedstawia się w świetle korzystnem, a nawet spłacano część długu, jaki ciąży na gmachu „Sokoła“. Dług ten obecnie wynosi tylko około 12.000 kor. Pod tym względem stan majątkowy sanockiego gniazda należy do najlepszych. Do pomyślnych wypadków w życiu tutejszego „Sokoła“ w ubiegłym roku należy zaliczyć przejście majątku Towarzystw „Ogniwa“ i „Znicza“ w posiadanie „Sokoła“, które to Towarzystwa połączyły się ze „Sokołem“. Natomiast prezes z ubolewaniem podniósł, że liczba członków ćwiczących była nadzwyczaj szczupłą. Wydział czuł się bezsilnym wobec apatyi młodszych członków. Usiłowano także założyć oddział starszych pań, jednak nadaremnie, Prezes przytoczył daty statystyczne z towarzystw niemieckich, gdzie udział pań w ćwiczeniach jest bardzo wybitny.

Jeżeli naród nasz, na który obecnie spadają tak wielkie klęski, chce, aby go szanowano, musi starać się o siłę i energię. Dlatego apatya nasza w tym kierunku jest co najmniej lekkomyślną. Na zakończenie wspomniał przewodniczący o śmierci 3 członków: Antoniego Kwiatkowskiego, Karola Siekierzyńskiego i Wiktora Bronikowskiego, których pamięć Walne zgromadzenie uczciło przez powstanie.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego waln. zgr. wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos druhowie: Ratajski, Piech, Biega, Ostrowski i Skoczyński. Następnie walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności ustępującego Wydziału za rok ubiegły i przystąpiło do wyboru nowego Wydziału. Prezesem wybrano jednomyślnie ponownie druha A. Pytla, zast. prezesa druha K. Golczewskiego. W miejsce ustępujących 5 członków Wydziału wybrano druhów: Ratajskiego, Tustanowskiego, Wolińskiego i Wykę na 3 lata, oraz druha Skoczyńskiego na 2 lata; na zastępców: Breita, Herza, Kocyłowskiego T., Tomaszewskiego, Budwella i Bośniackiego. Do sądu honorowego weszli: Trzciński, Basiński, Borczyk, Dr. W. Ślączka, Dr. Tomasik J., Augustyński Stan., zaś jako zastępcy: Smólski, Piech, Mroczkowski. Do komisyi rewizyjnej: Grabowski, Michalski, Zatcher.

„Dom otwarty“. W ubiegłą sobotę d. 4. b. m. odegraną została w sali Sokoła komedya Bałuckiego Michała p. t. „Dom otwarty“ na dochód tutejszej bursy gimnazyalnej. Komedye Bałuckiego były w swoim czasie satyrą na różne wady społeczne, a i dziś jeszcze niektóre z nich nie straciły na aktualności. Bystry obserwator smagał satyrą tak w komedyi jako też i w powieści oraz w drobnych obrazkach; wystarczy przytoczyć: Grube ryby, Burmistrz z Pipidówki, Przeklęte pieniądze i t. p.

Przedstawienie sobotnie wypadło wogóle korzystnie z małymi wyjątkami, których niestety uniknąć nie można w grze dyletantów. Przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na interpretacyę pułkownika; postać ta ma przypominać zanikający już typ żołnierza; choć w obozie wychowazy, to jednak umie być szarmanckim i mimo podeszłego wieku, umie być żywym — jego mazur, to wspomnienie ognistych lat młodości, od którego zapał powinien udzielać się widzom i budzić uśmiech zadowolenia. W odtworzeniu państwa Żelskich widzielibyśmy chętniej więcej zakochaną parę i więcej nieco żywości, co uplastyczniłoby wydatniej konieczność sytuacyi. Nie chąc zresztą zniechęcać młodych adeptów Melpomeny do zaciągania się w jej szeregi, zaznaczamy jeszcze raz, że całość robiła dodatnie wrażenie, czego zresztą najlepszym dowodem salwy śmiechu, które się nieustannie odzywały. Prawdopodobnie i wydział bursy jest zadowolony z sukcesu materyalnego, który podobno jest znaczny.

„Szkoła“. Od dawna oczekiwana „sztuka“ w 4. aktach Z. Kaweckiego zawitała do naszego grodu i ukazała się d. 1. b. m. na scenie Sokoła. Nie wiemy, czy nie dorośliśmy do zrozumienia artystycznej wartości tego arcydzieła, czy też sromotne skrócenie tej „sztuki“ tak ją osłabiło, ale niestety nie mogliśmy się dopatrzeć tego artyzmu i głębi myśli, które zjednały jej powodzenie. Prócz kilku luźnych obrazków z życia młodzieży w szkole i poza szkołą, niekiedy trafnie podpatrzonych, nie ma zresztą więcej szlachetniejszych rysów tej młodzieży, której w dzisiejszej szkole za ciasno. Młodzież odczuwająca braki dzisiejszej szkoły powinna inaczej manifestować swe poglądy na nią, niż przez zakładanie Towarzystwa „czarnej róży“, której cele i zadania są niejasne i nawet czasami śmieszne. Tak wyglądają uczniowie dzisiejszej szkoły, których autor rzekomo przedstawił w korzystnem świetle. Profesorowie wypadli jeszcze gorzej, a nawet powszechnie lubiany przez młodzież profesor historyi, przedstawił się niestety jako frazesowicz, lecz nie pedagog. Profesor psychologii i zarazem gospodarz klasy, dziwnym zbiegiem okoliczności przedstawia się dopiero na końcu korzystnie i ten jest prędzej typem nauczyciela wzorowego, który wobec uczniów nie jest pobłażliwym, ale też nie jest nieludzkim.

Gdyby nie lekceważąca niekiedy gra artystów, to może „Szkoła“ pozostawiłaby po sobie pewne wspomnienie, ale tego niestety powiedzieć nie możemy, bo przyzwyczailiśmy się już do tego, że nawet nasi domorośli artyści, grający na czele dobroczynne, nie lekceważą sobie publiczności, a cóż dopiero wędrowna trupa artystów, która za marne wykonanie każe sobie słono płacić.

Dachówki cementowe. Tutejszy wydział powiatowy wydał do wszystkich gmin powiatu następujący okólnik:

Nowa ustawa budownicza dla gmin wiejskich z dnia 15/V. 1907. §. 20. nakłada na wszystkich mieszkańców obowiązek krycia budynków materyałem ogniotrwałym. Wydział pow. chcąc w tym względzie przyjść z pomocą mieszkańcom powiatu, zakupił kilka warsztatów do wyrobu dachówek cementowych, uważa bowiem, że dobre i najtańsze krycie dachów będzie taką właśnie dachówką. Aby zaś wyrób ten uczynić dla mieszkańców jak najtańszym i najdogodniejszym, nie będzie się dachówki wyrabiać jak dotąd tylko w Sanoku, lecz i po wsiach lub miasteczkach powiatu i w tym celu Wydział pow. będzie wypożyczać warsztaty do wyrobu dachówek osobom, które się do tego zgłoszą i doda do każdego warsztatu odpowiedniego robotnika z wyrobem dachówek obznajomionego. Za wypożyczenie takiego przenośnego warsztatu płacić będzie strona wypożyczająca po 50 hal. dziennie, a robotnikowi po 2 K. 50 h. dziennie, cementu zaś dostarczy Wydział pow. po cenie własnych kosztów. Dowozem zaś cementu, piasku i wody, tudzież dostarczeniem pomocy dla robotnika, zająć się ma sama strona, wypożyczająca warsztat do wyrobu dachówek.

Wyrób takich dachówek na miejscu będzie najtańszy i najdogodniejszy dla potrzebujących, dachówka bowiem wyrabiana na miejscu potrzeby jak najmniej ulegnie uszkodzeniu, gdyż bezpośrednio może być użytą na budynek i nie potrzebuje być daleko przewożoną. Z tego udogodnienia mogą jednak korzystać tylko mieszkańcy tych okolic, w których jest dobry piasek, a więc miejscowości położonych nad rzekami: Sanem, Osławą i Jasiołką, lub w pobliżu tych rzek, z których piasek może być łatwo i bez wielkich kosztów przewieziony. Okólnik ten należy w gminie interesowanym ogłosić z tem nadmienieniem, że wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli się w biurze Wydziału pow. a reflektujący na wypożyczenie warsztatu zechcą się zgłosić pisemnie do Wydziału pow. najdalej po dzień 20. kwietnia b. r. z podaniem, ile sztuk wyrobić zamierzają, przyczem się nadmienia, że na 1 m. dachu potrzeba 17 sztuk dachówek.

Walne zgromadzenie członków oddziału towarz. pszczelniczo-ogrodniczego w Sanoku odbędzie się dnia 12. kwietnia b. r. o godz. 3. po południu w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1. zagajenie; 2. Sprawozdanie Wydziału za rok 1907. i komisyi rewizyjnej; 3. Wybór 4 wylosowanych członków Wydziału i 2 zastępców; 4. Rozlosowanie drzewek, 5. Wnioski członków. Uprasza się jak najuprzejmiej o łaskawe jednanie członków dla Towarzystwa i zaproszenie ich w tym celu na Walne Zgromadzenie.

St. Niedzielski sekretarz. *T. Biały* przewodniczący.

Egzamin dojrzałości. Pisemny egzamin dojrzałości odbędzie się (według nowych przepisów) w tutejszem gimnazyum w dniach 4. 5. i 6 maja. Ustny egzamin rozpocznie się dnia 21. maja i potrwa do końca miesiąca.

Ofiary. Na budowę kościółka w Tarnawie złożył w dalszym ciągu Dr. Paweł Biedka 20 kor. Razem z poprzednio wykazanymi zebrano u nas 34 K. 10 h.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

Towarzystwo Bursy jubileuszowej składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. Paniom i Panom za łaskawy współudział w przedstawieniu urządzonem d. 4. kwietnia b. r. na rozszerzenie bursy.

Wydział Tow. Bursy jubil. w Sanoku.

Polecam mój

ZAKŁAD FRYZYERSKI

Stanisław Rosołowski

w Sanoku

(Hotel Warszawski).

Nr. 7. 3—26.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGERA

maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

SINGER Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia

w Sanoku, ul. Jagiellońska, l. 49—50.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Nr. 8. 1—

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bieliznę kościelną i cerkiewną, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

55 6—52

Używajcie tylko

Globus

Ekstrakt do czyszczenia

Najlepszy środek do czyszczenia metali

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni Karola Pollaka w Sanoku.